

4 Szczecińska „Bazylissa Teofanu”

Przedstawienie *Bazylissy Teofanu* w inscenizacji Ryszarda Majora, wystawione przez Teatr Współczesny w Szczecinie, trudno uznać za sukces. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Każda inscenizacja utworu Tadeusza Micińskiego wymaga od teatru podjęcia trudu adaptacji. Nie jest to tylko zabieg techniczny, konieczny ze względu na rozmiary dramatu. Sztuka Micińskiego jest dziełem chorym, cierpiącym na nadmiar — słów, pomysłów, wizji i wątków. W jej gąszczu trzeba dopiero wytyczyć ścieżki, którymi reżyser poprowadzi publiczność. Od powodzenia tych zabiegów wstępnych (które należy mierzyć stopniem osiągniętej jasności i klarowności) zależy w ostatecznej mierze sukces lub porażka przedstawienia.

Nie żądam wypreparowania z dramatu Micińskiego akcji fabularnej i uczynienia z niego kroniki dziesięciu lat krwawych zmagania o tron bizantyjski. *Bazylissa Teofanu* jest czymś więcej niż sztuką historyczną. Idzie o to, by teatr nie gubiąc tego, co stanowi wartość utworu Micińskiego, pominął to, co jest w nim powtórzeniem, mielizną, boczną odnogą głównego nurtu. Tego właśnie nie udało się osiągnąć w Szczecinie. Na scenie pojawiają się wciąż nowe postaci, sprawy i okoliczności, przez co

„Teatr” N. 3 (834)

emanu 1986



Barbara
Komorowska
(Bazylissa
Teofanu),
Jacek
Zawadzki
(Nieznany
Rycerz).
Fot.
Jacek
R. Fijałkowski

przedstawienie ani nie postępuje do przodu, ani się nie pogłębia, a tylko poszerza, puchnie, wikła i komplikuje, zaś widz gubi się w jego chaosie.

Major-reżyser niezbyt wspomaga Majora-autora adaptacji. Inscenizując *Bazylissę* w Sali Bogusława Zamku Książąt Pomorskich, Ryszard Major wykorzystuje całą jej wielopoziomową przestrzeń. Akcja przedstawienia rozgrywa się wśród widzów, na pomoście poprowadzonym przez środek sali, na umieszczonym w jej głębi podwyższeniu sceny oraz na dwóch kondygnacjach obiegających salę krużganków. Ale tej zaplanowanej z rozmachem w stylu le grand spectacle inscenizacji towarzyszy reżyseria i gra aktorska rodem z teatru rapsodycznego. W niezliczonej ilości scen powtarza się jedno i to samo rozwiązanie: stojącą na scenie postać zagaduje inna, pojawiająca się nagle w krużganku po prawej stronie. Pada kilka kwestii, postać z prawego krużganka znika, a pojawia się inna — tym razem w lewym itd., itp. Poszczególne sceny stają się w związku z tym statyczne i nużące do siebie podobne, i — co najważniejsze — nie dokonuje się w przedstawieniu ich sumowanie, które Wilam Horzyca uznaje za zasadę techniki dramaturgicznej Micińskiego.

Niezbyt fortunny jest sam pomysł wystawienia utworu Micińskiego w gotyckim Zamku Książąt Pomorskich. Pozornie mogłoby się wydawać, że trudno o lepsze miejsce dla zaprezentowania napisanej świadomie przeciw wymogom tradycyjnej sceny pudełkowej *Bazylissy Teofanu*. Jak jednak w surowej, białej Sali Bogusława ukazać tę oszałamiającą orgię barw i form, która cechuje wizję Bizancjum przedstawioną przez dramaturga? Scenografia Jana Banuchy nie tylko nie zdołała narzucić swego stylu zamkowemu wnętrzu, lecz sama została przez nie zdominowana.

W spektaklu nie ma Bizancjum, tego „ropiejącego wrzodu ludzkości”, pokazanego w całej jego wielkości i nędzy, w wyniku czego gubi się gdzieś racja walki prowadzonej przez Teofanu.

KRZYSZTOF KOPKA

Teatr Współczesny w Szczecinie:
BAZYLISSA TEOFANU Tadeusza Micińskiego. Reżyseria: Ryszard Major.
Premiera 8 XII 1985

„Teatr” Nr 3/834
Marzec 1986.